

Doradztwo religijne i religioznawcze III

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Czyli dlaczego wierzący nie miałyby wyrobić sobie poglądów na temat wiary?

Motto: "Gdy się wierzy, że posiadało się prawdę, trzeba wiedzieć, że się w to wierzy, a nie, że się to wie".

Lequier

Pora zaczynać. Zobaczmy co tym razem będzie interesowało dzwoniących. Na pierwszy telefon nie musiałem długo czekać.

Doradca: Porady religijne i religioznawcze. W czym mogę pomóc?

Uczeń: To prawda, że ma być egzamin z religii na maturze?

D: Na razie jest to życzenie naszych biskupów. Reszta już zależy od naszych władz. Według hierarchów takie rozwiązanie będzie miało same plusy, czyli wszyscy na tym mają odnieść korzyści.

U: Acha,.. zatem będzie, jak znam życie. Chciałbym się więc dowiedzieć, czy istnieje religijna **definicja wiary**? Chodzi mi o to, aby być pewnym, iż to w co wierzę jest **uzasadnione** wg tejże definicji, a nie jest efektem wrodzonej nam **łatwowierności**? Czy wie pan może coś na ten temat?

D: Owszem! Już sobór Watykański I zajął się tym ważnym problemem teologicznym i orzekł czym jest wiara religijna: „Jest to cnota nadprzyrodzona, dzięki której za łaską Boga, który daje natchnienie i pomaga, wierzymy w to co objawił”. A katolicka definicja wiary brzmi: „Akt wiary jest to przyjęcie prawdy nadnaturalnej przez rozum, pod nakazem woli, pod wpływem łaski, ze względu na powagę Boga objawiającego”. Tyle oficjalna doktryna. Jako uzupełnienie można by przytoczyć słowa ks. Michała Hellera: „Wierzenia w życiu codziennym są niezbędne /../ idzie o to, żeby wierzenia były rozumne (racjonalne). Pierwszym narzucającym się warunkiem rozumności wierzeń jest ich spójność”. Na poparcie powyższego przytacza poglądy innych uczonych, np. Price’a: "Wiara w coś, zakłada posiadanie pewnych argumentów, które sprawiają, że przedmiot wiary jest przynajmniej **prawdopodobny**. A zatem wiara musi zawierać wiedzę o czymś". Jeszcze Bernard Mayo: „Sam fakt, że się w coś wierzy nie nadaje przedmiotowi wiary waloru prawdy. Stąd płyną oczywiste wnioski: jest rzeczą złą wierzyć w fałsz, a dobrą — wierzyć w prawdę /../ Prawda powinna być przedmiotem wiary, a fałsz nie /../ Im ktoś jest bardziej rozumny, tym ma mniejszą swobodę w przyjmowaniu czegoś "na wiarę", tym bardziej zniewalająco działają na niego **racje rozumowe**". To tyle. Co z tego wynika?

U: Że mam odpowiedź na swoje pytanie?

D: Nie do końca. Argumentacja powinna być dopracowana z konkretnymi wnioskami. Po pierwsze: to sam Bóg zadbał o to, aby ludzie w niego i jego Słowo wierzyli,.. że gdyby nie łaska, którą obdarza wybrane osoby, nie byłyby one w stanie pojąć tej nadnaturalnej prawdy swym ograniczonym rozumem. Po wtóre: wierzenia powinny być na tyle dobrze **uzasadnione** i podbudowane argumentami, aby przedmiot wiary był przynajmniej prawdopodobny. Czyli im ktoś jest bardziej rozumny, jego wiara jest bardziej podporządkowana racjom rozumowym, niż **łatwowierności**.

U: No, właśnie! Jak to jest z tą łatwowiernością? Jak odróżnić co jest racjonalną wiarą, a co jest łatwowiernością?

D: To proste! Biorąc powyższe pod uwagę, możemy pokusić się teraz o definicję łatwowierności: skoro wiara religijna jest efektem działania łaski bożej, to można z powodzeniem przyjąć, że wszystko co czynią wierzący — a co jest **niezgodne** ze Słowem Bożym (czyli Biblią) — jest powodowane łatwowiernością, która cechuje osobników nie obdarzonych ową cnotą nadprzyrodzoną. I aby lepiej zrozumieć ten problem, przytoczę przykłady wierzeń i zachowań wynikających z łatwowierności:

Wykonywanie „świętych” obrazów i rzeźb, figur, pomników i monumentów, np. papieży, Jezusa, Matki Boskiej czy innych świętych, oddawanie im czci i hołdów, oraz adorowanie ich, także związane z tym kultem pielgrzymki do nich. Wiara w infantylne „cuda” i „objawienia” Matki Boskiej, w cudowne uzdrowienia, jak i w uzdrowicielską moc relikwii, czy też poświęconych przez papieża różańców. Wiara w ważność rytualnych czynności, zamiast przestrzegania norm moralnych, oraz w uzdrowicielską moc egzorcyzmów. Sprzedaż błogosławieństw (dawniej odpustów), spowiedź, Racjonalista.pl

pokuta i pośmiertny czyściec, jak i msze za zmarłych. Gigantyczny panteon świętych, błogosławionych i kanonizowanych, oraz kult męczenników za wiarę. Zbiorowe modły w różnych intencjach, modlenie się i śpiewy pod figurkami Matki Boskiej. Chrzest niemowląt, a także indoktrynacja religijna od wieku przedszkolnego, aż po kres życia ludzkiego.

Pogląd, iż Bóg jest obecny w tzw. „domach bożych”, że pragnie aby w niego wierzone, słuźono mu poprzez liturgię i rytuał, oraz stawiano mu wielgachne pomniki. Jak i to, że chce on być naszym królem, a także jego serce, czyli wszelkiego rodzaju intronizacje bóstw i ich narządów. Kult nieustającej ofiary przeblągalnej, potrzebę istnienia pośredników — kapłanów pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Pogląd o istnieniu tzw. „sukcesji apostołskiej”, ustanowieniu namiestnika bożego na ziemi — papieża, oraz jego nieomyślności, jak i ustanowienie wielu „sakramentów świętych”. Potrzeba nawracania niewiernych ogniem i mieczem, a nie słowem, itd., itd. Ogólnie rzecz biorąc; o ile racjonalna wiara może nierzadko iść w parze z mądrością, to już łatwowierność zawsze idzie w parze z ograniczeniem umysłowym i brakiem wyobraźni. I to jest pełna odpowiedź na twoje pytanie. Jeśli nie chcesz nic dodać, żegnam i polecam się na przyszłość.

Będą te egzaminy z religii na maturze, albo i nie. Nie zaszkodzi jednak być przygotowanym do takiej ewentualności. Chyba każdy to przyzna. Następnym telefon.

Doradca: Porady religijne i religioznawcze. W czym mogę pomóc?

Mężczyzna: Jestem jeszcze młodym człowiekiem lecz na podstawie wiedzy o religii, którą dotąd nabyłem, skłaniam się do poglądu wyrażonego przez Czesława Miłosza w *Ziemi Ulro*: „Moralnie nic nie przemawia moim zdaniem za chrześcijaństwem i przeciw ateistom /../ rzekłbym nawet, że jeżeli kogoś stać na to, żeby być ateistą, powinien nim być”. Uważam podobnie, chociaż nie potrafię zrozumieć pewnego problemu, który się z tym wyborem łączy. Zastanawia mnie dlaczego ateści są — oględnie mówiąc — tak nielubiani przez wierzących? Przecież ta postawa dotyczy wyłącznie mnie i Boga, w istnienie którego nie wierzę. Jeśli się mylę — o czym wierzący są święcie przekonani — to czeka mnie tak przerażająca kara, iż jedynie co powinni mi okazywać, to głębokie zatroskanie moim niemądrym ich zdaniem wyborem i serdeczne współczucie z powodu mojego pośmiertnego losu, prawda? Skąd więc się bierze ta otwarcie okazywana wrogość, a wręcz nienawiść, jak bym to im wyrządzał krzywdę, a nie sobie? Może mi pan wytłumaczyć **przyczyny** tego stanu rzeczy?

D: Chętnie! Zaczniemy od samej „góry”. Otóż w Biblii jest wiele takich jak te, fragmentów: "Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie **potępiony**" (Mk 16,16). Albo te słowa Jezusa: "Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, **temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębinach morza**" (Mt 18,6). Lub to: " ..powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, **wszyscy tak samo zginiecie**" (Łk 13,15). Dalej: "Kto wierzy w Niego, nie podlega **potępieniu**, a kto nie wierzy, **już został potępiony** /../ Kto wierzy w Syna ma życie wieczne; kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu **gniew Boży**" (J 3,18,36). Jeszcze to: "Jeżeli ktoś nie kocha Pana, niech będzie **wyklęty**" (1Kor 16,22). Oraz: "Nie wprzegajcie się z niewierzącymi w jedno jarzmo. Cóż bowiem ma wspólnego sprawiedliwość z **niesprawiedliwością?** Albo cóż ma wspólnego światło z **ciemnością?**" (2Kor 6,14). I już na koniec: "**Głupi** (już) z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga /../ **Jednakowo Bogu są nienawistni i bezbożnik i jego bezbożność**" (Mdr 13,1,9), itd., itd.

Patrząc na to z religijnego punktu widzenia można odnieść wrażenie, iż nie kto inny ale sam Bóg jest najbardziej zainteresowany tym, by ludzie w niego (i tylko w niego) wierzyli, dlatego jego stosunek do niewierzących i innowierców jest — jak widać — jednoznaczny. Absurdalność tego poglądu łatwo dostrzec, gdy się uwzględni boskie atrybuty. Wygląda bowiem to tak, jakby np. pisarz zapragnął by bohaterowie jego powieści **wierzyli w niego i dowartościowywali go**, oddając mu hołdy i cześć, w ściśle określony przez niego sposób. Słucha mnie pan?

M: Tak, tak! Z całą uwagą. Proszę kontynuować.

D: Wystarczy jednak spojrzeć na ten problem z pozycji religioznawczych, aby uświadomić sobie, iż winę za ten stan rzeczy ponoszą niezliczone pokolenia **teologów i kapłanów**, którzy wykreowali taki a nie inny wizerunek Boga i taką a nie inną jego relację z ludźmi. Stworzyli oni ideę, w której z różnych powodów nie ma miejsca dla osobników **negujących** ją, podważających jej **zasadność**, czy też nastawionych sceptycznie do **prawdy**, którą ona reprezentuje. Jednym słowem: osobników, nie chcących podporządkować się **władzy**, którą ona sobie rości w stosunku do **wszystkich ludzi**.

Ideę, która według jej twórców sama jest **Prawdą**, jedyną właściwą **Drogą Życia**, jak i najwyższą **absolutną władzą**, której każdy człowiek powinien pokornie służyć z bezgranicznym

oddaniem i poświęceniem, ponieważ „Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy — przeciwstawia się porządkowi Bożemu” (Rzym 13,1,2). Ideę, dzięki której reprezentujący ją wybrańcy mogą osiągnąć w życiu nieomal **wszystko**: nieograniczoną władzę nad ludźmi, wielkie bogactwo, splendor, uznanie władców i szacunek pospólstwa. A jednocześnie niezachwianą pewnością, że stosując się do ogólnie przyjętej zasady, iż „cel uświęca środki”, będą mieli zapewnione miejsce w niebie i przychyłność Stwórcy.

W tym „pięknie” pomyślanym przedsięwzięciu jedynym słabym punktem zawsze byli ci, którzy z różnych powodów nie chcieli **uwierzyć** w tę „objawioną Prawdę” i mieli czelność próbować poznać swym ułomnym rozumem, co **naprawdę** za nią się kryje. Dlatego byli „przekonywani” torturami do zmiany poglądów, tępieni jak groźne szkodniki i usuwani z życia publicznego wszelkimi możliwymi sposobami. Ci wszyscy, którzy spłonęli na stosach i zginęli w inny sposób, to nie były ofiary Idei Boga, ale ofiary walki o władzę kapłanów nad resztą społeczeństwa i jak najdłuższe utrzymanie tej władzy. Obecna sytuacja wszystkich niedowiarków, sceptyków, agnostyków i ateistów jest „piątą wodą po kisielu” tego, co miało miejsce we wszystkich kulturach od dawien dawna. Czy ta dość ogólnikowa odpowiedź wystarczy panu do zrozumienia tego problemu?

M: Myślę, że tak! Z tego co pan mówi wynikałoby, iż ateści dlatego są potępiani we wszystkich czasach, gdyż stanowią zagrożenie dla **władzy kapłanów**, a nie dla władzy Boga, jak starają się to obłudnie przedstawiać?

D: Otóż to! Dokładnie tak to wygląda. Dlatego radziłbym nie liczyć na **zrozumienie** u wierzących, którzy mają wpojone od dziecka, iż będąc ateistą reprezentuje pan sobą **zło** i tym samym jest pan dla nich **zagrożeniem** i **negatywnym przykładem**, zasługującym jedynie na nienawiść i pogardę. Tak się sprawy mają. Jeśli to wszystko, dziękuję za uwagę.

Dłuższa chwila przerwy, którą wykorzystałem na zaparzenie sobie mocnej herbaty. Ostatnio najlepiej smakuje mi z cytryną, może brakuje mi witamin? Sygnał telefonu przerwał jej degustację.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Kobieta: Obiło mi się niedawno o uszy takie powiedzenie: **"Wielkie zło, przybiera czasem maskę wielkiego dobra"**. Nie usłyszałam jednak kto i w jakich okolicznościach wypowiedział te słowa. Wie pan, człowiek jest zajęty codziennymi sprawami, a telewizor i radio nadają bez przerwy różne wiadomości, kto by tam to wszystko zapamiętał!? Może panu jest coś więcej wiadome w tej sprawie?

D: Przykro mi, ale chyba pani nie pomogę. Nie śledzę „życia medialnego” w telewizji, oglądam tylko interesujące mnie pozycje, a tego jest „tyle co kot napłakał”. Stoimy więc na tej samej pozycji, aby jednak tak całkowicie nie odprawiać pani „z kwitkiem”, powiem prywatnie co o tym myślę. Otóż wydaje mi się, że musiał to powiedzieć bardzo mądry człowiek, doskonale znający historię naszej cywilizacji. Jest on bowiem świadomy odwiecznej i wszechobecnej **prawidłowości** występującej w ludzkich kulturach, którą mimo to, mało kto potrafi dostrzec. Świadczy to o szerokich horyzontach myślowych owego interlokutora, oraz nad wyraz rozwiniętym zmysłem obserwacyjnym.

K: Być może ma pan rację, aż tak bardzo na tym się nie znam. Zastanawia mnie tylko, co takiego mógł mieć na myśli ów człowiek? O jakież to **wielkie zło** mu chodziło, oraz o jakie **wielkie dobro**?

D: Trudno powiedzieć. Do wielu aspektów naszego życia można ją zastosować, jednak jest taka dziedzina, która mi się nieodparcie narzuca, ponieważ idealnie pasuje do tej konstatacji: są to nasze **religie**, a w szczególności **religia katolicka**, oraz historia papieżstwa. Proszę posłuchać paru cytatów z historycznej oceny tego zjawiska i samej powiedzieć, czy to się aby nie zgadza z tą wypowiedzią:

„Przyjrzyjmy się świadectwom historii: miliony trupów na wszystkich kontynentach, mordowanych przez długie stulecia w imię Boga. Siepacze z Biblią w jednej ręce i mieczem w drugiej. Inkwizycja, tortury, "sąd Boży", krucjaty, masakry, rabunki, gwałty, szafoty, eksterminacje. Handel niewolnikami, poniżenia, wyzysk, pańszczyzna, sprzedawanie mężczyzn, kobiet i dzieci. Ludobójstwa, mordy etniczne chrześcijańskich konkwistadorów /../Wspieranie wszystkich dwudziestowiecznych systemów faszystowskich /../ Rzymski Kościół apostołski przewodzi w niszczeniu cywilizacji /../ Miliony ofiar miłości bliźniego”.

„Teoretycznie chrześcijaństwo jest najbardziej pokojową, ale w praktyce najkrwawszą religią w dziejach świata /../ Niemiecki teolog Bruno Bauer przyznaje: "Żadna religia nie pochłonęła tylu ofiar w ludziach i tak haniebnie ich wymordowując, jak ta, która szczyty się przewyciężeniem

śmierci na zawsze /../ Ciągająca się aż po XX w. kronika potworności Kościoła kat. jest tym ohydniejsza, że działały się one — niech to zabrzmi jak krwawe szyderstwo! — w imię pokoju, miłości i dobrej nowiny. Żadna religia /../ nie odbiegała w swej praktyce tak daleko od głoszonych nakazów i żadna nie wypierała się tak bardzo, bądź bagatelizowała tak bardzo, przepaści między praktyką a doktryną. Czy był jakikolwiek inny Kościół, który musiał przez całe stulecia zakazywać lektury świętej księgi, bo rzeczywistość przeczyła jej w tak przerażającym stopniu?!"

„Z całą pewnością i bez żadnego uproszczenia można by stwierdzić, że Kościół, w tym szczególnie Kościół katolicki. stworzył najstraszniejszy w dziejach ludzkości mechanizm struktur władzy i właściwą temu doktrynę moralną, której metodą była zbrodnia. Zbrodnicze i antyludzkie systemy polityczne dwudziestego wieku, hitleryzm i stalinizm, całymi garściami czerpały z doświadczeń i tradycji Kościoła, dokonując eksterminacji całych narodów, a zwłaszcza wszystkich tych, których posądzono o nieposłuszeństwo i nieprawomyślność. Getta, żółte gwiazdy, obozy eksterminacyjne, a nade wszystko myśl usprawiedliwiająca zbrodnię i uzasadniająca potrzebę zbrodni, nie są wynalazkiem dwudziestego stulecia. Wszystko to dobrze jest znane z dziejów Kościoła". (*Zbrodnie w imieniu Chrystusa*, R.A.Haasler. *Opus diaboli*, K.Deschner. *Książęta Kościoła*, H.Hermann).

Nie uważa pani, iż to wszystko zgadza się z zadziwiającą dokładnością? Nie ma bowiem takiej zbrodni ani podłości jakie wyrządził człowiek człowiekowi, która by nie była ubrana w **maskę dobra** i to najlepiej tego najwyższego, rozumianego pod pojęciem Boga. („Bóg tak chciał!" — hasło jednej z krucjat). Jedno tylko co mi w tej wypowiedzi nie pasuje, to owo określenie „czasem". Nie uważam bowiem, że wielkie zło przybiera **czasem** maskę wielkiego dobra: ono to robi **nagminnie**, przy każdej nadarzającej się okazji i to bez fałszywego wstydu, a nawet — jak przypuszczam — z czystym sumieniem. Taka bowiem jest jego natura, o czym zapewne musiał wiedzieć ów człowiek, wypowiadający tę mądrą i ponadczasową konstatację. Czy zadowala panią takie wytłumaczenie?

K: No, cóż,.. nie specjalnie znam się na tych sprawach, ale z tego co pan przytoczył, wynikałoby, iż to może być całkiem prawdopodobne. Też się skłaniam do takiego wytłumaczenia, dziękuję bardzo.

Zaczął padać śnieg z deszczem. Co za „psia" pogoda! Dobrze, że nie muszę nigdzie jechać. To domowe zajęcie ma swoje dobre strony. Dźwięk telefonu przerwał moje rozważania.

Doradca: Porady religijne i religioznawcze. W czym mogę pomóc?

Uczeń: Interesuje mnie taki jeden problem religijny. Zastanawiam się dlaczego nasi pasterze duchowi, włącznie z hierarchami, starają się tak usilnie przekonać wiernych do **wiary w szatana**? Przecież to obciach, no nie? Kto w dzisiejszych czasach w to uwierzy?! Średniowiecze już dawno się skończyło! Czy nie można po prostu wierzyć w Boga, nie wierząc jednocześnie w istnienie szatana i diabłów? Czy takie podejście do tych spraw, nie byłoby bardziej racjonalne?

D: No, no! Cóż za postępową i rozsądną młodzież teraz mamy! Wiara w istnienie szatana to obciach, mówisz? W przeciwieństwie do wiary w Boga, która oczywiście nie jest obciachem?

U: Bóg to co innego! Są przecież dowody na jego istnienie, a poza tym człowiek musi w coś wierzyć, prawda? Bez tego nie byłby człowiekiem chyba. A szatan i diabły to zwykły przesąd i zabobony! Tak mi się przynajmniej wydaje.

D: Dobrze ci się wydaje,.. ale tylko połowicznie. Bowiem szatan jak i jego pomocnicy — diabły, należą do tej samej bajki co i Bóg. I łatwo wyjaśnić dlaczego jeden nie może się obejść bez drugiego. Otóż wszystko zależy od tego, jaką przyjmujemy **koncepcję Boga**: jeśli to będzie Bóg straszliwy, gniewny i mściwy, surowo karzący swych wrogów, spuszczaający na nich przerażające plagi i kataklizmy, oraz grożący im bez przerwy strasznymi karami — jak to jest w przypadku Boga Jahwe — to w tak pomyślanym **systemie wartości**, szatan jako boży przeciwnik nie będzie potrzebny. Tzn., iż nie będzie odgrywał istotnej roli, gdyż sam Bóg już jest wystarczająco straszny i można spodziewać się po nim wszystkiego najgorszego. Nie potrzebna więc jest **dotatkowa personifikacja zła**.

Natomiast jeśli mamy do czynienia z koncepcją Boga opartą na miłości, miłosierdziu i litości do swych stworzeń, oraz na poświęceniu, które niejako stało się głównym atrybutem późniejszego chrześcijańskiego Boga Ojca, składającego w ofierze swego Syna — to w takim systemie wartości Bóg nie może być jednocześnie **dobry** i **zły** dla ludzi. Musi też być ktoś, kto weźmie na siebie brzemień odpowiedzialności za zło istniejące w dziele bożym i przejmie jego „dystrybucję" (np. kto skusił ludzi w raju? Oczywiście szatan. Kto chciał skusić samego Jezusa, aby oddał mu cześć? Diabeł, nie inaczej. Kto wszedł w Judasza, powodując, iż zdradził on Jezusa? Któżby inny, diabeł,.. itd., itd). Dlatego w tak pojmowanej koncepcji Boga, szatan ma tak dużą i tak ważną rolę do odegrania.

Na szczęście dla twórców tej idei, wierzący są na tyle prymitywni, iż nie dostrzegają **paradoksu** jaki się z tym wiąże: biorąc pod uwagę atrybuty przypisywane Bogu, nic nie może się wydarzyć w jego dziele bez jego wiedzy i zgody. Ergo: to nie szatan podstępnie i z premedytacją szkodzi bożym stworzeniom, lecz sam Bóg — poprzez szatana — realizuje swoje plany w stosunku do ludzi. Jeśli więc pytasz czy można wierzyć w Boga, bez jednocześniej wiary w istnienie szatana, odpowiedź brzmi: można, jeśli potrafisz zaakceptować, iż ów Bóg to nie tylko wyłącznie **dobro**, ale także i **zło** we wszystkich możliwych do wyobrażenia sobie postaciach (więc również w postaci złego, szatana, lub innych diabłów). Stać cię na takie, jak mówisz; „obciachowe” poglądy?

U: O, przepraszam! Jestem wykształconym młodym człowiekiem i swoje poglądy opieram na poglądach podobnie mądrych ludzi. Czy to przypadkiem nie najwięksi chrześcijańscy filozofowie doszli do wniosku, iż szatan nie istnieje?

D: To prawda! Św. Augustyn pisząc swą teodyceę, tak to ujął: „Wszystko co istnieje jest tworem Boga, ale zło nie może być tworem Boga; zatem zło nie istnieje. Nie może istnieć zło jako byt, czyli zło w sensie metafizycznym; jako takie jest ono tylko brakiem dobra /../ rozumienie zła jako braku dobra, zwane często prywatywną teorią zła /../brak bytowy lub naruszenie harmonii i ładu”. Dlaczego św. Augustyn przyjął, iż zło nie może być tworem Boga? Bo Pismo św. jednoznacznie oznajmia, że wszystko co Bóg stworzył jest dobre. W taki oto prosty sposób „nieskończona dobroć” Boga zostaje nienaruszona i „wszyscy” są zadowoleni.

Pozostaje jeszcze tylko odpowiedzieć na pytanie: dlaczego kapłani starają się usilnie przekonać wiernych do istnienia szatana i niezliczonej rzeszy diabłów, jego pomocników? Dlatego, iż w taki porządek rzeczy nauczyli oni ludzi wierzyć od wielu, wielu wieków, przekonując ich do wizerunku **dobrego Boga**, który tak bardzo umiłował człowieka, iż wszystko by zrobił dla jego szczęścia i zbawienia duszy. Tylko ten wstrętny szatan mu bruździ w jego dziele, ale i z nim się Bóg kiedyś policzy i wtedy zapłaci za wszelkie zło, jakie wyrządził ludzkości. Po prostu taka idea lepiej się „sprzedaje”. Wygląda więc na to, iż pomimo odmiennego stanowiska niektórych filozofów, szatan i jego diabelscy pomocnicy długo jeszcze będą gościć w umysłach wierzących. Większość i tak to „kupi” bez zbytecznych wątpliwości i przejmowania się obciachowymi zabobonami. Jeśli to wszystko, pozwolę sobie pożegnać cię.

Od dawna wiadomo, że nad ludźmi najlepiej panować poprzez **strach** i nie trzeba być znawcą religii, aby to wiedzieć. Wspaniała jest ta herbata z cytryną, szczególnie w taką pogodę. Spokojnie zdążyłem ją dopić, nim zadzwonił telefon.

Doradca: Porady religijne i religioznawcze. W czym mogę pomóc?

Mężczyzna: Może widział pan tę reklamę, jakiejś firmy czy też towarzystwa ubezpieczeniowego, której główne hasło brzmiało: **Warto zapewnić dobry start dzieciom** ?

D: Przykro mi, ale staram się nie oglądać ani nie słuchać reklam. Za bardzo cenię swój czas.

M: Ach tak,.. no, nie ważne! Otóż przygotowuję pogadankę dla naszych seminarzystów i uznałem, że to hasło świetnie nadaje się do przedstawienia tego problemu w szerszej perspektywie i ukazania jak Bóg zapewnił swoim dzieciom — czyli ludziom — dobry start w życiu. Nie uważa pan, iż może to być interesujący pomysł?

D: Owszem! Uważam, iż nawet bardzo interesujący. Jak pan zamierza to rozwinąć?

M: To oczywiście! Zaczęlbym od tego, iż w trosce o dobro ludzi Bóg dał na ofiarę przebłągalną swego jedynego, ukochanego Syna, aby każdy kto w niego uwierzy nie zginął, ale miał życie wieczne. Czyli kierunek drogi, którą powinna pójść ludzkość, został przez niego jasno i przejrzyście wytyczony. A reszta zależy już od samych ludzi, od ich dobrej woli.

D: Przepraszam, ale czegoś tu nie pojmuję. Mówił pan o **dobrym starcie** bożych dzieci w życiu na ziemi, czyli start rozumiany jako **początek** rodzaju ludzkiego. A jeśli tak, to o ile wiem miał on miejsce w raju, prawda? Od niego więc powinien pan zaczynać te rozważania, jeśli oczywiście traktuje pan poważnie ten temat.

M: Jak najbardziej poważnie! Tyle, że nie jestem pewien czy to jest dobry pomysł sięgać aż tak daleko w przeszłość. Chciałem to przedstawić na przykładzie chrześcijaństwa jedynie.

D: W takim razie będzie to **zakłamywany punkt widzenia**, ponieważ początki chrześcijaństwa nie są początkami rodzaju ludzkiego. Są religijnym „rozwiązaniem” sytuacji, która miała miejsce w raju i której konsekwencją był **upadek** człowieka, oraz wynikły z niego **grzech pierworodny**. I w takim kontekście powinno się rozpatrywać ten problem. Jakby więc rozwinął pan to dalej?

M: Ee,.. hmm,.. Prawdę mówiąc, miałem zupełnie inną koncepcję. Wydawało mi się to o wiele prostsze,.. a pan to jakoś dziwnie zagmatwał.

D: Przypuszczam, iż muszę panu pomóc **zrozumieć** ten problem, bo choć pomysł miał pan dobry, to najwyraźniej nie pojmuje pan jego istoty. Mamy więc odpowiedzieć na pytanie, czy Bóg zapewnił dobry start swym dzieciom — ludziom, prawda? Przypomnijmy w skrócie te biblijne początki ludzkości: Bóg stwarza ludzi i zabrania im spożycia owocu z drzewa poznania dobra i zła. Jednakże ludzie nie posłuchali go i skuszeni przez węża, zjedli zakazany owoc. Bóg ich karze różnymi dolegliwościami egzystencjalnymi, a także nakazuje im rozmnażać się z naturą skażoną grzesznymi skłonnościami. Potem wygania ich z raju. Od tego czasu człowiek jest śmiertelny i żyje, oraz płodzi potomstwo obarczone brzemieniem grzechu pierworodnego. Taki oto start w dorosłe życie na ziemi zapewnił Bóg swoim dzieciom, czyli nam wszystkim. Uważa pan, iż jest to **dobry start** na życiową drogę rodzaju ludzkiego?

M: Chyba jedyny możliwy, jaki był w tej sytuacji. Przecież to sami ludzie zasłużyli sobie na ten marny los, czyż nie? A zresztą, czy ja mam prawo oceniać swego Boga?!

D: Sami ludzie, mówi pan? A nie było tam „przypadkiem” węża, który im w tym „pomógł”?

M: No, był! Ale mogli go przecież nie posłuchać, prawda? Trzeba im było posłuchać Boga, a nie węża i nie byłoby późniejszych problemów, ot co!

D: Skąd więc ten wąż tam się znalazł i dlaczego znał ludzką mowę? Nie uważa pan, iż to duże „niedopatrzenie” ze strony Boga?

M: Dlaczego zaraz niedopatrzenie? Może Bóg chciał sprawdzić czyje słowa są dla nich ważniejszej w związku z tym, zobaczyć kogo oni posłuchają; węża czy jego?

D: Tak pan myśli? Zatem nie wierzy pan w absolutną doskonałość Stwórcy? Czyli w to, iż jest on wszechmocny i wszechwiedzący, tzn., iż wie on wszystko o swoim dziele i to we wszystkich czasach jednocześnie, ponieważ wszechobecność pozwala mu obejmować świadomością **całe** swoje dzieło, od jego początku, aż po jego kres. Innymi słowy: jest on obecny w każdym momencie czasu i w każdym jego miejscu jednocześnie, prawda? Ależ po co ja to panu mówię, przecież musi to być panu znane.

M: Ee,.. hmm,.. no, tak,.. oczywiście.

D: Wiec zapewne także musi wydawać się panu dziwne, iż Bóg mając **nieskończone** możliwości działania, nie zapobiegł tym niekorzystnym dla ludzi wydarzeniom w raju, lecz ukarał ich tak surowo, upierając się na dodatek, iż rodzaj ludzki wywiedzie z **ułomnej** pary protoplastów, o skażonej grzechem naturze, skłonnej do czynienia zła i nieprawości? I że nawet nie skorzystał z okazji, aby naprawić ten stan rzeczy podczas **potopu**, gdyż zamiast potopić wszystkie żywe stworzenia, a potem stworzyć nową i bardziej doskonałą parę ludzi, którzy nadawali by się do tego, by zostać prarodzicami ludzkości, on pozostawił przy życiu rodzinę Noego, aby z niej „odrodziła” się ludzkość po potopie. Mimo, że oni także mieli grzeszne natury. Czy w tym kontekście można w ogóle mówić o **dobrym starcie**, który Bóg powinien zapewnić swym umiłowanym dzieciom — ludziom?

M: No, nie wiem,.. nigdy nie myślałem w ten sposób o naszym Bogu,.. nie pozwoliłbym sobie na to!

D: Czy to nie dziwne? Przecież takie rozumowanie narzuci się każdemu, kto potrafi posługiwać się **rozumem** i ma podstawową wiedzę religijną. Chce pan może jeszcze poznać ten problem z perspektywy religioznawczej? Wygląda to „nieco” inaczej od tego, czego uczy religia.. i ciekawiej.

M: O, nie! Co to, to nie! Wystarczy mi już to, co usłyszałem. Bez urazy, ale i tak napiszę po swoimemu tę pogadankę, gdyż pański punkt widzenia na tę problematykę, jest nie do przyjęcia na naszej uczelni. Jej święty patron spalił by się ze wstydu! Żegnam.

Też miał facet pomysł! Musiał chyba nie znać historii katolicyzmu, inaczej tego nie można wytłumaczyć. Czego ich uczą w tych seminariach? Telefon nie odzywał się, zacząłem przeglądać jakiś przewodnik turystyczny. Jest tyle pięknych miejsc na świecie,.. dźwięk telefonu nie dał mi pomarzyć.

Doradca: Porady religijne i religioznawcze. W czym mogę pomóc?

Uczennica: Przygotowujemy się z koleżankami do tego spodziewanego egzaminu maturalnego z religii i chciałybyśmy wiedzieć coś więcej na temat odkupicielskiej ofiary z Syna bożego, złożonej na krzyżu. Pomimo, iż nasza katechetka tłumaczyła na czym ona polega, to prawdę mówiąc nie bardzo rozumiem o co w niej chodzi i dlaczego akurat Bóg wybrał taki okrutny sposób zbawienia ludzi? Czy może pan coś więcej powiedzieć na ten temat?

D: Myślę, że tak. Otóż w Biblii jest to przedstawione następująco: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto w niego uwierzy nie zginął, ale miał życie wieczne /../ jego to ustanowił Bóg narzędziem przebłagania przez wiarę mocą swej krwi /../ on sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy”. Nie wydaje się to

dziwne?

U: To znaczy co? Bo nie bardzo wiem o co panu chodzi?

D: Chodzi mi o te **paradoksy**, które wynikają z powyższego. Otóż Bóg wcale nie musiał „posyłać” ani też „dawać” swego Syna na ofiarę przebłągalną za grzechy ludzkości - czyli reagować na **skutki** — skoro był w stanie nie dopuścić do zaistnienia **przyczyn zła**. Mając dzięki swym atrybutom (wszechmoc, wszechwiedza, wszechobecność itd.) **nieskończone możliwości**, ma on absolutną pewność, że wszystko w jego dziele musi odbywać się **zgodnie z jego wolą i wiedzą**. O czym zresztą Biblia przekonuje w wielu miejscach.

Po drugie: skoro Bóg tak bardzo umiłował ludzi, to dlaczego im **nie przebaczył** w raju (jest wszak nieskończenie miłosierny), tylko ukarał ich surowo jak i ich przyszłe potomstwo? Gdyby im wtedy przebaczył, ludzie nie byłiby grzeszni ani śmiertelni, więc ofiara z jego Syna nie byłaby konieczna, prawda? Po trzecie: czy to nie dziwne, że zamęczenie jego Syna przez ludzi w tak bestialski i poniżający sposób - zamiast wywołać gniew i wściekłość u Stwórcy — tak bardzo go uradowało i usatysfakcjonowało, że obiecał zbawić tych wszystkich, którzy **uwierzą** w jego Syna i jego ofiarę? Jak to możliwe, że ta okrutna zbrodnia popełniona przez ludzi na jego ukochanym Synu **ucieszyła** go, zamiast go **oburzyć**? Nie wydaje ci się to dziwnie podejrzanym?

U: Faktycznie! Wcześniej to nie było widoczne, gdyż zupełnie inaczej nam pan to przedstawił.

D: Inaczej, bo z wykorzystaniem logiki i rozumu. To jednak nie koniec owych paradoksów, następny jest taki: skoro Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty są w naszej religii **jednością**, czyli Trójcą św., to by znaczyło, iż Bóg złożył ofiarę z siebie samego, samemu sobie, aby przebłągać (przekupić) nią samego siebie, za swe nieudane stworzenie — człowieka. Potrafisz to zrozumieć i wyobrazić sobie? Jest jeszcze jeden paradoks związany z pewnym fragmentem z Biblii, dotyczącym Jezusa: „On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na nas” (1P 1,20), lecz to już postarajcie się same rozpracować, powinniście dać sobie radę.

Pozostaje jeszcze religioznawczy punkt widzenia (abstrahując od historyczności istnienia Jezusa, na co nie ma żadnych dowodów): Otóż jego ukrzyżowanie nie miało wymiaru teologicznego, czyli soteriologicznego. Jezus został skazany na śmierć i umarł na krzyżu za to, że **obrazil uczucia religijne** swych głęboko wierzących współziomków, za co groziła wtedy surowa kara. Przepisy Sanhedrynu na tę okoliczność nie pozostawiają żadnych wątpliwości:

1. „Kto świadomie i dobrowolnie przekracza przepisy Tory, a zwłaszcza nakaz szanowania szabatu (jak wiadomo pierwszy spór Jezusa z faryzeuszami powstał na tym tle: szabaty dla człowieka, czy człowiek dla szabatu?), ten winien być upomniany, a gdy trwa w uporze, winien być ukamienowany”.

7. "Fałszywy prorok to ten, który za pomocą różnych sztuczek, przepowiedni, czarów, zaklęć albo **cudów**, usiłuje innych prowadzić do apostazji. Fałszywy prorok może być zesłany nawet przez Boga, dla wypróbowania wiary swego ludu, ale najczęściej jest on wysłannikiem piekła i synem Beliala, który może dać mu moc czynienia cudów. Fałszywy prorok winien być osądzony przez wielki Sanhedryn i stracony w Jerozolimie przez ukamienowanie lub powieszenie”.

10. „Uwodziciel ludu i fałszywy prorok musi umrzeć, aby jego działalność się nie rozszerzała. Trzeba usunąć szkodnika, by gniew boży nie skierował się przeciwko całemu narodowi”.

W powyższym kontekście **żaden** prorok nie mógł być prawdziwy, gdyż nawet ten, którego posyłał sam Bóg, jest tylko po to, aby **wypróbować wiarę** swego ludu, więc musi zostać odrzucony. Fałszywość każdego proroka jest wg tych przepisów z góry przesądzona. Paradoksalnie więc Jezus jest najszlachetniejszą ofiarą **nietolerancji religijnej**, którą później katolicyzm wykorzystywał jako **uzasadnienie** szerzenia tejże nietolerancji na wręcz masową skalę. Myślę, że to powinno wam wystarczyć, aby wyrobić sobie właściwy pogląd w tym aspekcie doktryny naszej religii. Życzę wam udanych egzaminów, nie tylko z religii.

Na dziś to byłoby wszystko. Może się mylę, ale wydaje mi się, że zainteresowanie egzaminem z religii na maturze nieco zmalało. Albo młodzież nie potraktowała zbyt poważnie żądań biskupów, albo liczy na to, że tematy nie będą trudne. No cóż,.. młodzież mamy wyjątkowo zdolną, więc dlaczego by nie? Ja im życzę wszystkiego najlepszego!

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej

miejsowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 12-02-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8739) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8739>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl